



gość niedzielnny

Nasz stosunek do Zmarłych

Wraz z kilkoma innymi osobami czekającymi na autobus jestem świadkiem następującej rozmowy.

— Reniu, zrobiliście już obramowanie na grobie dziadków?

— Nie.

— Wstyd, tyle ludzi tam w domu siedzi i nikt nie pomyśli o obramowaniu grobu.

— Jak nikt o tym nie myśli, to ja mam myśleć? Ostatecznie Ciocia to też do rodziny należy.

— Tak, ja mam tam wejść na te wasze śmieci i rzucić się. Brakowało jeszcze tego. A jak babcia umierała — jeszcze przed śmiercią powiedziała mi, żebym wzięła sobie ten czarny sweter. Mówię pani — zwróciła się do siedzącej obok kobiety — ledwo oczy zamknęła, już swetra nie było. I dotąd go nie ma. W domu była tylko rodzina. On jest pewnie już popruty. Reniu, co? Już jest pewnie popruty?

— Ciocia też tak do nas pięje. Mnje swetrów nie potrzeba, to, co mam, to mi wystarczy. Zresztą jest tam jakiś biały. Może sobie go Ciocia wziąć.

— A kwiatki posadził kto na grobie? — pyta dalej ciocia.

— Na wiosnę posadziłam.

— Nic nie widziałam, byłam tam niedawno.

— Od wiosny do teraz to pewnie, że już uschły.

Kobieta, która została wciąż nięta do tego uliczno-rodzinnego starcia, uspokajała ciocię, tłumacząc jej, że sweter, że pole i tym podobne rzeczy to nie wobec całego życia człowieka. Ale starsza pani się rozsierdziła. I jeszcze wsiadając razem z obrażoną kuzynką do autobusu, przedstawiała jej i innym swoje racje.

Obrazek chyba dość czysty, jeśli nie na ulicy — bo większość ludzi jeszcze jakotako nerwy na uwiezi próbuje trzymać — to w domach. W grę wchodzi sprawy majątkowe, ale nie tylko: także czarne i białe święty.

Po ostatniej przysłudze oddanej członkowi rodziny — zaczyna się wśród jego bliskich długi łańcuch sprzeczek, a nawet kłótni i sądów. O co? O wachlarz rzeczy wyznaczony czarnym swetrem z jednej

a nieruchomością z drugiej strony.

Na ustach ludzi często spotyka się przysłowie: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”.

Trochę rzadziej uświadamiamy sobie, że jest ono jakby ujętą negatywnie parafrazą przykazania: „miłuj bliźniego, jak siebie samego”.

Bardzo rzadko jednak wiemy, że człowiek, który dzisiaj nie żyje na ziemi, a z którym dawniej przebywaliśmy, nie przestał być dla nas bliznim.

Warto uświadomić sobie tę prawdę z okazji zbliżającego się Święta Zmarłych. Warto postarać się o to, by świeczki, wieńce, kwiaty zdobiące groby naszych drogich zmarłych były raczej uzupełnieniem naszej szczerzej miłości dla tych dusz, które może od nas oczekują pomocy. Oni nie chcą naszych kłótni o rzeczy, które pozostawili. Chcą modlitwy.

Zastanawiamy w stosunku do nich zasadę, którą powinniśmy stosować do siebie: Wszyscy chcemy być kochani. Stąd wniosek, że aby to nasze pragnienie było zrealizowane, my też musimy kochać ludzi, także zmarłych, od których często oczekujemy wstawienia.

Więc zamiast wspominać ich w kłótniach i sporach, wspominajmy ich w modlitwie.

I jeszcze zapytajmy siebie: czy chcielibyśmy, aby po naszej śmierci nasze rodziny toczyły spory o pozostawione przez nas drobiazgi. Chyba nie. Więc... nie uczmy ich tego.

Niech ciche znicze naszych modlitw trwają zawsze przy tych, którzy nas wyprzedzili w drodze do wieczności.

Barbara Rojek

KU ZJEDNOCZENIU

W marcu 1970 r. Pała do spraw Jedności Kościołów w St. Louis w St. Zjednoczonych przesłała do ośrodków wszystkich wspólnot chrześcijańskich USA projekt zjednoczenia 9 największych Kościołów protestanckich tego kraju. Komitet do Spraw Eklezjologicznych i Międzyreligijnych episkopatu katolickiego USA ocenił ten projekt bardzo pozytywnie, nazywając go „świadomym wysiłkiem na rzecz wierności Ewangelii”.

KAZANIE

Był chyba w tym samym wieku co ja. Twarz pociągła, ostre rysy, był trochę podobny do mnie. Od razu mnie zaciekawił. Mówił całkiem zwyczajnie bez patosu. Rozmawiał z nami z ambony. Mówił o dziełach — „Człowiek bez poprawek, bez plam — dziecko”. Zaskoczyło mnie zestawienie. Jak Chrystus patrzył na małego człowieka? Jak ja? Zastanowiłem się. Nie wyszedłem w korzystnym świetle.

Wyskoczyłem z tramwaju. Na przystanku niedzielna pustka, z boku stało 5-ciu maluchów. Przypomniało mi się kazanie, uśmiechnąłem się do nich i puściłem oko.

— Co się śmiesz, stary capie? — odpalił najstarszy z nich, najwyżej miał 12-ście lat.

Przypomniało mi się, „człowiek bez poprawek, bez plam — dziecko”.

Pierwsza myśl — przetrzeć smykami spodnie. Wszystko sprzyjało. Ludzi nie ma, mały też nie wiedział, że jestem długodystansowcem, więc tak, jakbym go już miał na kolanie.

Nie wiem, dlaczego zrobiłem inaczej. Chcecie zarobić dyche? Kiwnęli głowami. Chodźcie pomożecie przenieść książki.

Przenieśli z jednego pokoju do drugiego. Nie miałem

nadziei na dostanie pracowni, musiałem sobie urządzić jakiś tymczasówkę.

Pokazałem im kilka obrazów, jednego z nich naszkicowałem. Nie wiem kiedy i już jesteśmy starymi znajomymi.

Po tej wizycie zginęły mi dwa pedzle. Zakląłem z cicha na kaznodzieję i swe walory pedagogiczne. Na drugi dzień pracowałem z modelem, kłós puka. W drzwiach stoi wzorajszą piątką — Proszę pana skądś się wzięły u nas pedzle.

— O, do twoich portek, Wojtek, nie tylko się pedzle przykleją, ale i stół się nie odlepi — powiedziałem do tego, który miał najbrudniejsze spodnie. — Przyjdźcie jutro, bo teraz ciężko pracuję.

Przyszli. Zauważyłem, że mieli wybrane tektury. Cwiczyłem ciężarkami, poszedłem się umyć, oni przekładali rysunki, które im pokazałem. Potem urządziłem mini-konkurs rysunkowy. Nawet nie złe im poszło. Powiedzieli, że będą przychodzić raz w tygodniu ze swymi rysunkami. Czy beda? Czy starczy mi checi nimi się zająć?

Gdy ostatni z nich wychodził, szepnął:

— Proszę pana, to ja gwizdałem te pedzle, proszę się nie eniewać.

Znowu przypomniało mi się — „człowiek bez poprawek bez plam — dziecko”.

W. P.

STAN KOŚCIOŁA W ŚWIECIE

Według ostatnich statystyk liczba ludności całego globu ziemskiego wynosi 3 miliardy 341 milionów, w tym chrześcijanie stanowią ponad miliard. Katolików jest 613 mln., protestantów różnych odłamów 273 mln., prawosławnych 142 mln. Z powyższych danych wynika, że co trzeci człowiek jest chrześcijaninem. Eksperti od zagadnień demograficznych obliczają, że dyspropor-

cja ta w niedługim czasie znacznie wzrośnie. Przewidują oni, że, jeśli przyrost naturalny będzie wzrastał w obecnym tempie, to u schyłku obecnego wieku liczba mieszkańców krajów bogatych wzrośnie od 30 do 80 procent, a w krajach będących na drodze rozwoju od 95 do 150 procent. Za 30 lat ludność Azji przewyższy obecną liczbę mieszkańców świata, a ludność Afryki i Ameryki południowej osiągnie 70 mln. (K)

NOWY KAMERLING KOŚCIOŁA

Ojciec św. wyznaczył kamerlingiem Kościoła kardynała Jana Villot, sekretarza stanu. Stanowisko to waktowało od śmierci kardynała Maselli, który ten urząd spra-

wował od roku 1958. Do obowiązków kardynała kamerlinga należy zarządzanie dobrami doczesnymi Kościoła w czasie wakansu Stolicy Apostolskiej. W wypadku śmierci papieża kardynał kamerling ujmie w swe ręce ster władzy w Kościele. (K)

WIERZE

Poczucie pewności, moc, pełnia i radość stały się w świecie czymś zaskakująco nowym. Stąd Jezus uważał siebie za urzeczywistnienie tej nowości. Jego istota rozsądziła wszystko, co dotąd zostało urzeczywistnione: „Nikt nie przyszywa łaty z surowego sukna do starego ubrania, gdyż łata ożywa ubranie i gorsze robi się przedarcie” (Mateusz 9,16-17).

Kto trwa z Chrystusem, tego serce „odnawia się z dnia na dzień” (2 Kor. 4,16).

To niewzruszone trwanie w egzystencji przejawiało się w osobie Jezusa jako żywa moc, której stworzenie było posłuszne. „A ludzie pytali zdumieni: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?” (Mat. 8,27) „A ona przysła, upadła przed Nim i prosiła: „Panie, pomóż mi”. On jednak odparł: „Niedobrze jest brać chleb dzieciom i rzucić psom”. A ona odrzekła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów” (Mat. 14,23-27).

Jezus uważał swoją moc za przewyższającą wszelkie stworzenia: „Jezus mu odpowiedział: „Tak, ja Nim jestem. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Wszechmocnego i przychodzącego na chmurach niebieskich” (Mat. 26,64).

Po trzecie: „Ja jestem życiem” Jezus powiedział jeszcze o sobie, że jest życiem. „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (Jan 1,4). „Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie: tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. Przekazał Mu władzę wykonawstwa sądu” (Jan 5,26-27). „Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości”. (Jan 10, 10).

Mówił również o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” (Jan 11,25) „Kto zaś będzie pił wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu”. (Jan 4, 14). I znowu: „Jam jest chleb życia” (Jan 6,48)

„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (Jan 8,12) „Kto wierzy we mnie, żyć będzie” (Jan 11,25). „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; Kto zaś nie wierzy

Synowi, nie ujrzy życia” (Jan 3,36).

Uczniowie ujeli swoje egzystencjalne odczucie osobowości Jezusa w kapitalne słowa, nazywając Go „Dawcą życia” (Dz. Ap. 3,15). Ktokolwiek mówi o Nim, winien mówić o życiu: „Wówczas arcykapłan i wszyscy jego zwolennicy... pełni zazdrości zatrzymali apostołów i wtrącili ich do publicznej więzienia. Ale w nocy Anioł Pański otworzył bramy więzienia i wyprowadziwszy ich powiedział: Idcie i głoscie w świątyni ludowi wszystkie słowa tego życia” (Dz. Ap. 5,17-20).

W tym cichym, łagodnym, człowieku z Nazaretu jaśniało coś, co współcześni Mu ludzie nazywali „chwałą”. „Chwała” oznacza w języku biblijnym wagę egzystencji, wartość, majestat, moc, blask istotny, dynamizm tego, co rzeczywiste.

Uczniowie nazywali Jezusa „Panem chwały” (1 Kor. 2,8). Mówili o Nim: „W tych ostatnich dniach Bóg przemówił przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi” (Hebr. 1,2-3). I znowu: „Albowiem Bóg, ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabył nas w naszych sercach, by oświecić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2 Kor. 4,6).

Cale stworzenie „oczekuje chwały” (Rzym. 8,19-23), która nam została złożona w darze przez tego człowieka. I Jezus oświecił kiedyś cały świat: „I Miasto nie trzeba słońca ani świecy, by mu świecić, bo chwała Boga je oświeciła, a Jego lamną — Baranek. I w Jego świetle będą chodzili na rody” (Apok. 21,23-24).

Zakończenie całego rozważania ma stanowić proste stwierdzenie: Jezus nie musiał wierzyć, gdyż Jego życie nie było ukierunkowane w nieznana przyszłość. Jak to rozumieć? Wykazaliśmy, że człowiek jest istotą poszukującą, kimś, kto musi otworzyć się w akcie wiary na działanie większej wartości. Przy tym nie chodzi nawet o to, jak nazwać „przedmiot” swojej wiary i czy w ogóle potrafi mu nadać własną nazwę.

Aby zachować prawdziwe człowieczeństwo, ważna i bezwarunkowo potrzebna jest świadomość, by człowiek nie uważał samego siebie za ostatecznie „skończonego”, by nie sadził, jakoby stał na pewnym gruncie swej własnej egzystencji. Właściwa wymiaru człowieczeństwa zyskuje się dopiero przez wiare, które jednak jest w swej istocie powściągliwą i nieśmiałą. Wierząc, że ja trzeba zdobywać wciąż od nowa. Każdy, kto uważa się za ostatecznie „skończonego” i mniema, jakoby stał na pewnym gruncie swej egzystencji, wyrzeka się ludzkiej wielkości.

W osobie Jezusa z Nazaretu nie znajdujemy struktury egzystencji opartej na wierze. Jezus zawsze i stanowczo żądał od innych wiary. Wiara była dla niego warunkiem możliwości osiągnięcia wszelkiego zbawienia. On sam jednak nigdy nie „poszukiwał” większej wartości, nigdy nie przeżywał w ciemności. Znal po prostu wszystko przewyższającą wartość. „Znal” i „widział” ją od pierwszego aż do ostatniego dnia z jednakową wyrazistością. Mówił o sobie i swoim stosunku do Ojca tak: „Ja Go znam, bo od Niego przychodzę” (Jan 7,29). „Ja Go jednak znam. Gdyby powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnie jak wy — kłamcą” (Jan 8,55). „Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do mnie. Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie ten, który jest od Boga, widział Ojca” (Jan 6,45-46).

W rozmowie z Nikodemem oświadcza: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, że to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli” (Jan 3,11).

W swojej egzystencji stał ponad wszelkim poszukiwaniem, błędzeniem, ciemnością. Nigdy nie przeżywał zalamania się i zaniemówienia w obliczu tajemnicy, o czym wspominają najwybitniejsi święci, spośród których uderza nas świadectwo św. Tomasza z Akwinu, wyznającego pod koniec życia: „Wszystko, co napisałem, wydaje mi się teraz, jakoby było słomą”. Wręcz przeciwnie Jezus — wypowiedział niesamowite zdanie, które nie przeszłoby przez usta żadnego człowieka świadomego swej własnej ograniczonej: „Wiem, skąd przyszedłem i do kąd idę” (Jan 8,14).

Wraz z Jezusem z Nazaretu weszło w nasz świat coś całkowicie odmiennego, coś, co przez wszystkich, którzy Go znali i kochali, było przeżywane jako kształt ostateczności, pewności, światłości, ostatecznej doskonałości, jako prawda, droga i życie. Tym wszystkim nie może być człowiek, który jest „tylko człowiekiem”.

Ks. L. Borek

Wychowanie religijne dziecka

Prawdziwe wychowanie dziecka nie może opierać się tylko na samych siłach ludzkich i środkach ziemskich. Jeżeli wychowanie człowieka ma być pełne, to musi korzystać z pomocy łaski Bożej, przykładów ludzi dobrze wychowywanych, doskonałych czwili świętych, wzorów z Ewangelii, wreszcie przykładu Świętej Rodziny.

Jest spora grupa rodziców, którzy uważają, że specjalistami od tych spraw są tylko i wyłącznie księża, oni są do tego powołani, nie mają zresztą rodzin i dlatego z całym sercem i zapałem powinni poświęcić się wychowywaniu religijnemu dzieci.

Ten sposób myślenia to rezultat jeszcze dość powszechnej tendencji odnośnie traktowania przez świeckich spraw religii. Wielu ludzi uważa, że tak naprawdę to człowiek święci nie powinien zajmować się poznawaniem teologii, nie dlatego, że to mu „nie należy”, ale przede wszystkim z tego powodu, że nie jest do tego powołany. Nie potrzeba głębiej i szerzej tłumaczyć, że człowiek świecki może z równym, a nawet i lepszym powodzeniem poznawać teologię, której znajomość ułatwia mu nie tylko rozwój własnego życia religijnego. Rodzice z równymi szansami mogą konkurować z katechetą w zakresie wychowania religijnego dzieci. Przy czym zaznaczyć trzeba, że wychowywaniem tym mają się zajmować tak matka jak i ojciec. A że nie jest to tylko teoria, lecz praktycznie możliwe, świadczy poniżej opisanie i przytoczone fakty.

Od 3 lat jedna trzecia wszystkich placówek duszpasterskich w diecezji siedleckiej

prowadzi bardzo ciekawy eksperyment. Otóż dzieci przygotowywane są do I Komunii św. przez samych rodziców i egzaminywane w obecności księdza. Drugim osiągnięciem tej akcji jest składanie przez rodziców pisemnych zobowiązań, że na przykład z tej okazji nie będzie żadnych napojów alkoholowych. Jaki jest wynik tej akcji? Rzecz dziwna — wbrew pesymistom, ponad 90% przetrzecha jest dotrzymywanych.

Ludziom dorosłym nieraz wydaje się — bardzo błędnie zresztą — że religijność dziecka idzie zupełnie innym torem, a religijność rodziców innym. A tymczasem religijność rodziców warunkuje prawidłowy rozwój religijności dziecka. Rozpatrzmy kilka typowych sytuacji. Znam rodzinę, w której rodzice są — jak mówią — wierzący, ale do uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. wcale im się nie spieszy. Albo za późno wstają, albo są przekonani, że ksiądz prawie „nudne i niezyciowe” kazanie. Za wszelką cenę chcą, ażeby ich synek, jednak uczęszczając do kościoła, Chłopiec widząc postępowanie rodziców też stosuje różne sposoby i środki obrony, nie raz nawet po cichu się buntuje.

Wolmy inną sytuację — niespełnianie dobrze i uczciwie przez ojców roli w życiu małżeńskim i rodzinnym powoduje, że wtedy chłopiec (syn) będzie miał bardzo poważne trudności w zrozumieniu miłości ojcowskiej. Stworzy do każdego człowieka. Ojcostwo ludzkie jest w jego wypadku — delikatnie mówiąc (patrz str. 3)

— nieudane, któż pokaże mu Boga jak dobrego Ojca.

I jeszcze jeden przykład wzięty z życia i jak pozostałe bardzo prosty. W czasie katechezy przed I Komunią św. dziecko wiele razy słyszy, że przyjęcie do serca Pana Jezusa pod postacią chleba jest dla niego wielkim świętem, bo w tym dniu Chrystus po raz pierwszy przychodzi do dziecięcej duszy. Dlatego trzeba się tak dobrze do tego dnia przygotować. Każde dziecko ma uszy i oczy otwarte, obserwuje, spostrzega, zastanawia się i wyciąga wnioski. Ksiądz mówił, że dzień ten jest świętem dla duszy a rodzice troszczą się bardziej o stroje, przyjęcie i wyszukane, wykwintne prezenty niż o najważniejszą sprawę. W konsekwencji w wielu rodzinach dziecko idzie w tym dniu samo do Komunii św., bo rodzice nie mieli czasu przygotować się i tyle było przecież pracy i zabiegów, aby „zdać” ze wszystkim na czas.

Nie widzę dostatecznych racji, aby rodzice i dzieci musieli oddzielnie chodzić na Mszę św. i oddzielnie przyjmować sakramenty. Rodzina powinna razem się modlić, tak jak razem przeżywa inne spra-

wy i zdarzenia. Nie jest to stanowisko ani tradycyjne, ani staroświeckie, wynika zaś tylko z logicznego ukladu i koncepcji życia rodzinnego.

Trzeba powiedzieć sobie jasno i szczerze, że nieraz rodzice zrzucają swoje obowiązki w zakresie wychowania religijnego dziecka na księdza tylko dlatego, że nie chcą przełamać w wielu wypadkach słabej orientacji w tych sprawach, a nie uśmiecha im się dokształcanie religijne, bo „nie mają czasu”. Dla rozumnych i uczciwych rodziców dziecko jest doskonałym punktem do rozwoju i ustawicznego pogłębiania własnego życia religijnego. Jest to zresztą zgodne ze starą zasadą nauczania i wychowania: chcąc komuś coś z siebie dać, trzeba wpiąć o wiele więcej wiedzieć i rozumieć.

Rodzice, którzy religijność swoją traktują poważnie i odpowiedzialnie prowadzą autentyczne życie wewnętrzne, mają właściwe wszystkie szanse, aby osiągnąć w wychowaniu swoich dzieci pozytywne wyniki. Ale mimo to nie zapominajmy o Chrystusowej przypowieści na temat obumierania ziarna, które musi nieraz długo leżeć w ziemi, aby wydało plon dobry i stokratny.

Adam Markowski

„A nade wszystko mieście trwałą miłość jedni ku drugim...”

Przedmiotem mego specjalnego zainteresowania byli zawsze ludzie oraz ich problemy. W konsekwencji po pewnym czasie pracy w branży spożywczej postanowiłem znaleźć jakiś sposób służenia innym i w miarę możliwości wniesienia trochę szczęścia w życie osób mniej ode mnie szczęśliwych. Osobiście miałem za co być wdzięczny!

Wychowała mnie rodzina kwakrów. Jako dziecko oczywiście nie zdawałem sobie sprawy z różnic między moją własną wiarą katolicką a wyznaniem przybranych rodziców. Tym niemniej kiedy wracam myślami do lat dziecięcych, uświadamiam sobie, jak bardzo ich wyrozumiałość utwierdziła mnie w przekonaniu, iż we wszystkich religiach sprawa zasadnicza jest miłość i dobroć, które jednocześnie i taka jedność trafiła być silniejsza niż wszelkie odrębności wyznaniowe i przynależności religijne, które ludzi dzieli. W rodzinie tej nie tylko ja nie jestem kwakrem. Jest także Joyce, baptystka. Pielegnowała ona moją matkę podczas choroby i stała się członkiem rodziny. Był jeszcze Adam, który zniósł nas od lat i spędził wśród nas ostatnie 4 lata życia. Cóż to za dziwny musiał być widok, gdyśmy w niedzielę wychodzili wszyscy razem, a następnie rozstawaliśmy się, aby wziąć udział w nabożeństwach w swych poszczególnych kościołach. Każdy akceptował bez sprzeciwu prawo drugiego do jego praktyk zgodnie z nakazem sumienia danej osoby. Od mojej rodziny nauczyłem się, że najważniejsze znaczenie w świecie mają ludzie, i stąd moja pierwsza posada było zaniecie przy starcach i chorych. Nie ma od początku przekonałem się, że ci inwalidzi znaleźli nie tylko w domach opieki zapewnienia, ale i wygodę i zaspokojenie potrzeb materialnych, ile raczej w osobistej trosce i zainteresowaniu okazywanych im przez członków kościoła, do którego należeli. Miałem lat 19, kiedy podjąłem tę pracę i z 2 lat tam spędzonych wspominam głównie to, jak starzy ludzie cenili sobie regularne wizyty przyjaciół, którzy utrzymywali ich w łączności ze wszystkimi wydarzeniami w ich miejscowości i w sąsiedztwie.

Następna posada przeniosła mnie w środowisko, przynajmniej pod pewnym względem

całkowicie odmienne — w świat młodzieży. Pracowałem w więzieniu dla nieletnich. Około 1/4 ogólnej liczby chłopców byli to katolicy. Mnie jako jednemu z personelu katolickim przypadła obowiązek odprowadzania chłopców niegdyś wyznania na Mszę św. w niedzielę, oraz występowania w roli pośrednika pomiędzy nimi a miejscowym kapłanem. W każdy piątek po południu ks. Frost przychodził na spotkanie z nimi i w towarzysze kierownika i moim udawał się z nimi na kurs pływania. Pozbawiona oficjalności atmosfery, w jakiej się z nimi spotykał, oraz okazywane przez niego ciepłe zrozumienie i sympatia przyczyniły się w dużej mierze do przełamania pewnej rezerwy, którą mogliby odczuwać przy zetknięciu z kapłanem. Ks. Frost brał chłopaków po prostu takimi, jakimi byli, i nie czynił zbyt widocznych prób poprawiania ich. Jego zainteresowanie i troska o ich osoby wzbudzała we wszystkich, katolikach i innowiercach, uczucie szacunku i zaufania. Właśnie dzięki ks. Frostowi zacząłem po raz pierwszy poważnie myśleć o wstąpieniu do seminarium duchownego. Jego przyjacielskie podejście zjednało także i mnie, a bezinteresowność i nastawienie wyłącznie na szczęście drugich poruszały we mnie coś, co zaczęło mnie zastanawiać. Odbiłem wiele rozmów z ks. Frostem. W końcu zaaranżował moje spotkanie z biskupem Northampton. Kiedy biskup mnie zaakceptował, zdecydowałem zaczekać jeszcze rok w celu upewnienia się w swym postanowieniu i zaoferowałem mu swoje usługi w pracy dla diecezji. Ks. biskup wyraził zgodę i zaproponował mi posadę w diecezjalnym domu im. św. Franciszka w Shefford. Mieszkali tam ok. 65 chłopców. Niektórzy byli sierotami, inni pochodzili z rodzin rozbitych, jeszcze inni z takich, które z rozmaitych powodów nie mogły zapewnić im należytej opieki. Obecnie miałem możliwość przekazać im trochę tej troskliwości, jakiej niegdyś doznawałem sam. Mam nadzieję, że w przyszłości, jako kapłan, potrafię dać z siebie nieco więcej.

John Cahill (H)

OGŁOSZENIA

Gosponiada na niebanie, mala parafraza w woj. gdańskim — potrzebna od zaraz. Adres w Redakcji.

Wyd. Kuria Diec. Katowice — Redaktor Ks. Józef Gawor
Adres Redakcji i administracji Katowice ul. Witła Siwosza 16 II p
INFORMACJE 38112 — Cena 0,10 zł

Z-dy Graf. Cz-wa 2704 21.10.70. 80.000 egz.

L-020

FILMY

SÓL ZIEMI CZARNEJ

Dramat historyczny produkcji polskiej 1968 r.

Film nie jest rozprawą polityczną. Jest to bezpośrednia relacja faktów. Jakże miały miejsce w sierpniu 1939 r. Bohaterami tej opowieści są Ślązacy, jakich znamy: pracowici, obywatelscy, przywiązani szczerze do swej wsi i ojczyzny. Jest to piękny epos mówiący o przywiązaniu Ślązaków do Polski.

Film dla dorosłych i młodzieży.

CZŁOWIEK, KTÓRY WYMIŚLIŁ ŻYCIE

Film fantastyczny produkcji duńskiej 1968 r.

Film nie jest w stanie udzielić cięzaru podjętego problemu, nieodpracowany od strony logicznej, przeprowadzenia fabuły, filmu rozprawiając o postawianym w nim problemie. Widać raczej, że wrażliwość, że twórcy zbyt niewiele potrafiłi potraktować temat fantastyczny nadając mu katastroficzne brzmienie.

Film dla dorosłych i starszej młodzieży.

ZAMEK-PULAPKA

Sensacyjna komedia obyczajowa produkcji francuskiej 1968 r.

Jest to kolejna próba porównania filmu francuskiego z filmem polskim. Komedia anglistki ze śmiesznością cynizmem w planowaniu zbrodni, która nie zostaje do końca.

Kto szuka w kinie rozrywki, znajdzie ją w tym filmie. Jednak twórcy nie wybrali się łatwych efektów, które raczej razi. Stąd wydaje się, że tylko dzięki doświadczeniu „przewrotność” sytuacji i charakterów.

Film dla dorosłych.

CO WYKORZYSTAĆ

O JEDENASTYCH Komedia kontynentalna produkcji polskiej 1968 r.

Rozwinięte są uczucia dojrzałych już ludzi zostało ukazane w filmie w sposób schematyczny i niewyważony. Jest to jednak niekiedy ciekawe. Jednym z nich jest, że ludzie zdobywają się na delikatność tak rzadko spotykaną w stosunkach międzyludzkich. Mi-

WATYKAN — CSRS

W połowie października odbyły się w Rzymie kilkudniowe pertraktacje między przedstawicielami Stolicy Apostolskiej i Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, mające na celu wzajemną wymianę informacji i punktów widzenia na temat aktualnej sytuacji w stosunkach między Kościołem a państwem. W skład delegacji czechosłowackiej wchodził: minister i radca ambasady CSRS w Rzymie, p. Alois Tichý, dyrektor Sekretariatu do Spraw Kościelnych w Czechach i na Morawach, dr Karol Hruza, oraz dyrektor sekretariatu do spraw kościelnych w Słowacji, Karol Homola. Stolicę Apostolską reprezentowali: abp Agostino Casaroli, sekretarz Rady do Spraw Publicznych Kościoła, oraz monsignorzy Giovanni Kelly i Angelo Sedano z tejże Rady. Poza niniejszym oficjalnym komunikatem żadnych szczegółów pertraktacji nie opublikowano. (H)

KARD. WYSZYŃSKI U PAPIEŻA

W dniu 17.X. 1970 r. Papież przyjął Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski na godzinnej audycji. Ks. Prymas złożył Papieżowi w imieniu społeczeństwa polskiego wyrazy hołdu i życzenia z okazji 50-lecia kapłaństwa. Ponadto ks. kardynał przedstawił szereg spraw, które wymagają decyzji Stolicy Apostolskiej. (H)

CZYTANIE I Z PROROCTWA DANIELA

A w owym czasie powstanie Michał, książę wielki, który jest rzecznikiem dzieci twego ludu.

A gdy przyjdzie czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały aż do owego czasu. A w owym czasie zbawiony będzie twój lud, każdy, kto się znajdzie zapisany w księdze. A wielu się obudzi z tych, którzy śpią w kRAINIE prochu: ci do wiecznego życia, a owi ku pohańbieniu, na wieczne zawstyżenie. Mądrzy świecić będą niby blask sklepienia; a ci, którzy przywieśli wielu do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki, na zawsze.

Dn. 12,1-3

PSALM RESP. Pan częścią dziedzictwa i kielicha mego: To właśnie Ty mój dział zabezpieczasz. Stawiam sobie zawsze Pana przed oczyma, bo jest po mojej prawicy; nie mnie nie zachwieje. Dlatego się cieszy me serce, dusza się raduje i ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie, bo w kraju zmarłych duszy mej nie pozostawisz, nie dozwolisz, by święty Twój doznał skażenia. Ty ścieżkę życia mi ukazesz, pełnią radości u Ciebie, rozkosz na wieki po Twojej prawicy.

(R). Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie.

Ps. 15,5, 8-11

CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA DO HEBRAJCZYKÓW

Bracia! Wprowadźcie każdy kapłan stałe codziennie do wykonwania swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten przeciwnie, złożwszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzejaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni.

Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy.

Hebr. 10,11-14,18

Alleluja! Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli ująć teko wszystkiego, co ma przyjść, i stanąć przed Synem Człowieczym.

Lk. 21,36

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. MARKA

W owym czasie powiedział Jezus uczniom swoim: W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i morze na niebie stanie wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąz nabiera soków i wypuszcza liście, poznacie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy utrzymacie, że to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemną, ale moje słowa nie przeminą. Lecz o dniu owym nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

Mk 13,2'-32

le jałmużny moim braciom i moim rodakom, uprowadzonym razem ze mną do kraju Asyrii, do Niniwy. Kiedy byłem jeszcze w mojej ojczyźnie w ziemi Izraela — byłem wtedy jeszcze młodzieńcem — całe pokolenie Neftalego, mego przodka, odstąpiło od domu Dawida, mego ojca, i od miasta Jerozolimy...

Nieznany autor wybrał formę jakby pamiętnika dla swojej księgi. Treść Księgi zawiera wiele praktycznych wskazań dla życia codziennego.

941. TOBIASZ Młodszy

Syn Tobiasza Starszego. Jeden z bohaterów księgi Tobiasza.

942. TOBIASZ

Wymieniony w Prorocестве Zachariasza wśród tych, którzy wrócili z wygnania. Zamieszkał w domu Jozasza, gdzie wraz z Cheldają i Jedajaszem sporządził koronę dla arcykapłana Jozuego.

„Korona niech będzie w świętyni Jahwe pamiątką i znakiem laski dla Cheldaj, Tobiasza, Jedajasza i dla synów Sofoniasza”. Pr. Zach. 6,14.

943. TOBIASZ

Ojciec Iliriana. Wymieniony w II Ks. Machab. 3,11. Człowiek majątny, który część swoich kapitałów ułokował w skarbcu świątyni.

Jerzy Braun, stale przebywający w Rzymie, wręczył Pawłowi VI swą pracę pt. „Żarys filozofii Wrońskiego”. W odpowiedzi na to J. Braun otrzymał od papieża list z podziękowaniem za książkę oraz pozytywną ocenę poglądów tego polskiego filozofa z uwagą, że jego system myślowy zasługuje na uwagę katolików. Papież stwierdza następnie w liście, że Wroński powinien zająć poczesne miejsce w encyklopedii filozofii światowej, jako wybitny myśliciel XIX wieku. (K)

LITURGIA TYGODNIA

Niedziela, 15 listopada
XXVI niedziela po Zesłaniu Ducha Św. Msza wt. Gl. Cr. Pref. niedz. albo o Trójcy Przenajśw. kol. ziel.

Komentarz do czytania mszalnych
I. Prorok Daniel opisuje wizję czasów ostatnich, kiedy Bóg zbawi swój lud i obdarzy go wiecznymi dobrami (Dn. 12, 1-3).

II. Jedynie ofiara Chrystusa posiada skuteczną nieskończoną i wieczną (Hbr. 10, 11-14).

III. Pan Jezus wygłasza mowę eschatologiczną. Życie Jego uczniów winno być oczekiwaniem na drugie przyjście Chrystusa (Mk 13, 24-32).

Poniedziałek, 16 listopada
Msza z niedzieli. Czytania mszalne: Obj. 1, 1-4; 2, 1-5a, Lk. 18, 35-43. Pref. wsp. kol. ziel. albo Msza: „Dilexisti...” z racji ur. św. Gertrudy. Czyt. własne. Pref. wsp. kol. biały.

Wtorek, 17 listopada
Bł. Salomei. Msza: „Dilexisti...” Czytania mszalne: własne. Pref. wsp. kol. biały.

Środa, 18 listopada
Msza z niedzieli. Czytania mszalne: Obj. 4, 1-11; Lk. 19, 11-28. Pref. wsp. kol. ziel. albo Msza: „Terribilis...” Czytania mszalne: własne. Pref. wsp. kol. biały z racji Pamiątki psów. Bazyliki św. św. Piotra i Pawła Ap.

Czwartek, 19 listopada
Św. Elżbiety. Msza „Cognovi...” Czytania mszalne: własne. Pref. wsp. kol. biały.

Piątek, 20 listopada
Msza z niedzieli. Czytania mszalne: Obj. 10, 8-11; Lk. 19, 45-48. Pref. wsp. kol. ziel. albo Msza: „Si diligis...” Czytania mszalne: własne. Pref. wsp. kol. czerw. z racji ur. św. Marcina Pap.

Sobota, 21 listopada
Ofiarowanie M. B. Msza „Salve...” Czytania mszalne: własne. Pref. o M. B. kol. biały.

ODWOLANA DO WIECZNOŚCI

SP. MARTA WIERCINIÓK
z d. Ganszyniec

wdowa lat 74 z 13.9.1970 r. Pochowana na cmentarzu par. w Koszęcinie.

Za udział w pogrzebie i panieć w modlitwie Bóg zapłaci.

PODZIĘKOWANIE

Opatrzności Bożej dziękujemy za otrzymanie laski. Matce Bożej za ich wyjednanie. Duchowieństwu za odprawienie Mszy św. i błogosławieństwo biskupie, oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w naszej jubileuszowej uroczystości Złotych Godów Matcebońskich, za życzenia, kwiaty i podarunki składamy serdeczne Bóg zapłaci! Franciszka i Paweł Raskowie Michałkowice, w październiku 1970 r.

OGŁOSZENIE

Sprzedam matryce elektroniczne do wypieku opłatków, hostii i komunikańców. Łukasz Niemczyński Wroclaw 14, ul. Malinowa 3, tel. 697-81.

934. TIMNA

Drugorzędna żona Elifaza, matka Amaleka. Wymieniona w Ks. Rodzaju 36,12.

Pa raz włoży imię to zachodzi w Ks. Rodz. 36, 40. Oznacza jednego z jedenastu wymienionych tam naczelników szczepów Ezawa.

935. TIRAS

Siódmy syn Jafeta, wymieniony w Ks. Rodzaju 10,2. Józef Flawiusz i św. Hieronim uważali go za przodka Traków. Współcześni badacze upatrują w nim pradziada Etrusków.

936. TIRHAKA

„Gdy król otrzymał wieść o Tirhace, królu Kusz, głoszącą: wyruszył on na wojnę przeciw tobie...” 4 Król. 19,19. Imię to jest hebrajska forma egipskiego króla Taharka, który był trzecim władcą 25 dynastii etiopskiej (stad Stary Testament nazywa go królem Kusz). Panował w latach 690—664 przed Chrystusem.

937. TOBIAHU

Lewita, któremu król judzki Jozafat wraz z innymi lewitami i kapłanami zlecił: szczerze nęznomości Prawa wśród ludu. „Nauczali oni w Judzie, a mieli ze sobą Księgę Prawa Jahwe i obchodzili wszystkie miasta Judy, pouczając lud”. 2 Kron. 17, 9.

Żył i działał w IX wieku przed Chrystusem.

938. TOBIASZ

Wymieniony w Ks. Ezdrasza 2,60 i w Ks. Nehemiasza 7,62 jako przodek węgnańców, którzy wrócili z niewoli babilońskiej do Palestyny z Zorobabeliem.

939. TOBIASZ, Ammonita

Występuje jako przeciwnik Nehemiasza w okresie odbudowy murów Jerozolimy. Wraz z namiestnikiem Samari Samballatem zrazu potrafił przeszkodzić mu w rozpoczętym dziele. W czasie nieobecności Nehemiasza zarządził nawet częścią świątyni dzięki wpływowi, jakie zdobył w Jerozolimie przez swoją żonę, córkę Sekaniasza, oraz małżeństwo swego syna Johanana z córką Meszullama. Po swoim powrocie Nehemiasz wypędził go z Jerozolimy. Por. Nehem. 2,10 i dalsze; 3,33—35; 4,1—3; 6,1—9 oraz 16—19; 13,4—9.

940. TOBIASZ, syn Tobieła

Ojciec młodszego Tobiasza. Pochodził z pokolenia Neftali. Wziął do niewoli asyryjskiej, osiadł w Niniwie. Dzieje jego życia są opisane w Księdze Tobiasza.

Księga ta powstała prawdopodobnie w II wieku przed Chrystusem. W Prologu czytamy:

„Ja, Tobiasz, chodziłem drogami prawdy i dobrzych uczynków przez wszystkie dni mojego życia. Dawałem wie-